



Dowódca Naaman uzdrowiony – błogosławieństwa docenione

2 Król. 5:1-14

„Uzdrow mnie, Panie, a będę uzdrowiony, wybaw mnie, a będę wybawiony” – Jer. 17:14 (B-W).

Elizeusz był powszechnie znany w całym Izraelu, a niniejsza lekcja mówi nam, jak zdobył sławę w Syrii, sąsiednim królestwie. Stało się to dzięki izraelskiej brance, służącej w domu jednego z głównych dowódców syryjskich. Wydaje się, że z jakiegoś powodu Pan Bóg interesował się Syrią bardziej niż innymi narodami świata, nie licząc Izraela i Judy. Przyczyna tego prawdopodobnie leży w fakcie, że król Dawid podbił Syrię i włączył ją jako część dwunastoplemiennego królestwa. Stan ten utrzymywał się również w czasie panowania Salomona. Wskutek tego Syria była znacznie przesiąknięta wpływami izraelskimi. Królestwo Syrii prawdopodobnie odzyskało swoją niezależność w czasie buntu dziesięciu plemion i podziału Izraela na dwa królestwa. Niemniej jednak, jak zauważyliśmy, z powodu bliskiego związku Syrii z narodem izraelskim, prorok Elizeusz został posłany, aby pomazać Hazaela na króla Syrii, co wskazywało na szczególny nadzór Pana nad tym narodem, większy niż nad innymi narodami pogańskimi. Bez wątplenia z powodu tej zażyłości z Izraelem prorocy często wspominali Syrię i przepowiedzieli jej podbój przez Babilon.

Historia głównego dowódcy Syrii ułożyła się tak, że lepiej poznał on prawdziwego Boga, Jahwe, i to za sprawą małej niewolnicy. Naaman, przy całej swej zręczności w prowadzeniu wojny, przy swej łasce u króla i przy czci okazywanej mu przez lud, był dotknięty bardzo poważną chorobą – trądem. Jako człowiek zamożny i na stanowisku dałby prawie wszystko, aby uwolnić się od tej odrażającej choroby. Mała służąca, tak daleka od uczucia zazdrości, zemsty i złości w stosunku do swych porywaczy, była widocznie obdarzona bardzo życzliwym i uprzejmym usposobieniem, a być może rzeczywiście była dobrze traktowana przez swych właścicieli i doceniała to. Widząc utrapienie dowódcy, zwróciła uwagę swej pani na tę sprawę, zapewniając ją, że w Izraelu jest prorok, który może go uzdrowić.

Prawdopodobnie dziewczynka wcale nie знаła imienia tego proroka ani miasta, w którym mieszkał, lecz jej relacja była dostatecznie dokładna, aby wzbudzić zain-

teresowanie jej trędowatego pana, który wyruszył w podróż do ziemi izraelskiej, aby zobaczyć tego proroka. Naturalnie, chciał on wyrzeć jak największy wpływ, dlatego zabrał ze sobą list od króla Syrii do króla Izraela oraz kosztowne prezenty w postaci pieniędzy, odzieży itp. Tego należało się spodziewać po zamożnym człowieku, gdy miał do czynienia z zamożnym człowiekiem, królem. Zarówno dowódca, jak i król syryjski byli pewni, że tak znakomity prorok, jak ten, o którym była mowa, zdolny leczyć wszelkie choroby i który już dokonał cudownych uzdrowień, znajdował się na dworze królewskim, był szczególnie lubiany przez króla i w pewnym sensie był wysokim urzędnikiem w królestwie.

Z tego właśnie powodu został napisany ów niezwykle list, który na pewien czas wprowadził w zakłopotanie króla Izraela. Czytamy w nim: *„Wysłałem do ciebie Naamana, mojego sługę, abyś go uleczył z jego trądu”* – 2 Król. 5:6 (BW). Trąd był uznawany za nieuleczalną chorobę, toteż król izraelski od razu nabrał podejrzeń, że król syryjski pragnie wszcząć z nim kłótnię, aby mieć pretekst do dokonania kolejnej inwazji i wzięcia większej ilości łupów i jeńców. Rozdarcie wierzchniej szaty, chociaż znacznie łatwiejsze niż w przypadku współczesnych ubrań, było w dawnych czasach oznaką wielkiego niepokoju, zakłopotania umysłu. Wieść o uczynku króla widocznie prędko rozeszła się po okolicy i dotarła do uszu Elizeusza, który zaraz wysłał wiadomość, że król nie musi się martwić, lecz powinien przysłać trędowatego do niego, dając tym samym do zrozumienia, że zostanie on uzdrowiony. Wszystko to niewątpliwie musiało wydać się Naamanowi bardzo dziwne: że król początkowo nic nie wiedział o takim człowieku, a w końcu posłał go do skromnego domu. Poczuł się jeszcze bardziej zaskoczony i zawiedziony, gdy prorok nawet nie raczył wyjść, pozdrowić go, pokłonić się, zapytać lub wypowiedzieć jakieś słowa zaklęcia, lecz wysłał mu zwykłe polecenie, żeby poszedł i umył się kilka razy. Oburzył się. Wiedział, że wody rzeki Jordan były błotniste i o wiele mniej nadawały się do zmycia jakiegokolwiek zmywu niż wody w jego własnym mieście, Damaszku, które były pięknymi, czystymi górskimi strumieniami. Naaman rozgniewał się: czy przebył on długą podróż, razem z imponującymi rydwanami i zastępem sług, aby potraktowano go jak psa? Czyż nie był on wielkim człowiekiem u swego pana, króla Syrii, i czyż ten ostatni nie był wpływowym królem w tych stronach?



„Potem odwrócił się i odszedł pałając gniewem”
– 2 Król. 5:12 (BW).

Trąd w Piśmie Świętym, ponieważ jest nieuleczalny i pożera jak rak, jest używany jako symbol grzechu, który nie może być usunięty z krwi ani organizmu inaczej niż za sprawą Boskiej mocy. Niekiedy możni i bogaci grzesznicy uznają samych siebie za grzeszników i pragną być oczyszczeni. Niektórzy z nich są skłonni myśleć, że skoro są oni gotowi ofiarować swój wpływ lub swoje środki, powinien istnieć jakiś wyjątkowy sposób postępowania z ich przypadkami, inny od ogólnego. Zapominają oni, że nasz Bóg nie jest ubogi. Całe złoto i srebro są Jego (Agg. 2:8), tak samo jak tysiące zwierząt na górach (Psalm 50:10). Dlatego też trudno jest bogatym ludziom unżyć się i przyjść do Pana, przyjmując tę jedyną postawę pokornego posłuszeństwa, która przyniesie upragniony cel. Z tego powodu Pan powiedział: „*Jakże trudno będzie tym, którzy mają bogactwa, wejść do Królestwa Bożego!*” (Mar. 10:23 BW) – z jaką trudnością wejdą i jak mało ich wejdzie. Dotyczy to nie tylko wielkich bogactw materialnych, ale również bogactwa reputacji i wiedzy. Widzimy stąd, że ubogim, niewykształconym i pozbawionym sławy ludziom o wiele łatwiej jest przyjść do Pana i przyjąć wielki dar Jego łaski na Jego warunkach. W przychodzeniu do Pana nie ma różnicy pomiędzy królem a żebrakiem. Obaj potrzebują Jego hojności, Jego łaski i jest ona oferowana obu na dokładnie tych samych warunkach.

Mądra rada wysłuchana

Naaman miał widocznie kilku rozsądnych towarzyszy, służących lub podkomendnych, którzy „*przystąpili do niego*”, zwrócili się do niego w oględny i mądry sposób, i dali mu kilka dobrych rad, mówiąc w istocie: „*Wiemy, jak bardzo czujesz się zawiedziony. Wiemy, że gdyby ten prorok zażądał od ciebie jakiejś wielkiej rzeczy, z przyjemnością byś ją wykonał, co więcej, z przyjemnością byś go sownie wynagrodził, a teraz, ponieważ zlekceważył on twoje bogactwo i twoje prezenty, i polecił ci zrobić coś, co wydaje się całkiem pospolite, jest to doskonale zrozumiałe, że spowodowało to w tobie urazę. Rozważ jednak drugą stronę: jest to rzecz łatwa do wykonania i radzimy ci, abyś ją niezwłocznie uczynił*”.

Jak doskonałą rzeczą jest dobra rada! Jest ona potrzebna nie tylko głupim, lecz także mądrym, tak jak w tym przypadku. Naaman był niewątpliwie mądrzejszym i bystrzejszym człowiekiem od swoich sług, lecz w tamtym momencie był tak mocno wzburzony, że jego osąd okazał się gorszy od ich osądu. Byli oni rozumnymi sługami i na pewno Naaman tym bardziej cenił ich za to, że wtedy nie przyłączyli się do niego i nie zgodzili się z każdym jego słowem i myślą. Mogli oni zgodzić się

z jego propozycją i powiedzieć: „*Tak! Zostałeś znieważony. Wszyscy zostaliśmy znieważeni! Odrzuć tę zniewagę, poproś króla Syrii, aby pozwolił ci wystawić przeciwko nim armię i dać im lekcję twojej wielkości*” itd. Zamiast tego, słudzy ci rzeczowo doradzili swemu dowódcy, aby wykonał tę prostą rzecz, która została mu polecona, i to tym chętniej, niż gdyby to była bardzo trudna sprawa.

Wszędzie są ludzie, którzy są gotowi doradzać zło i na ogół jest ich więcej niż tych, którzy są gotowi doradzać dobro – w imię pokoju, harmonii, posłuszeństwa i sprawiedliwości. Taka jednak powinna być zawsze postawa ludu Bożego: mają oni zawsze być czyniącymi pokój – oczywiście na uczciwych podstawach, mimo wszystko jednak zawsze dążącymi do pokoju lub czyniącymi pokój. Jak często zdarza się, że ci, którzy pytają się o drogę do Pana, szczególnie gdy są zamożni, są źle kierowani przez tych, którzy mają sposobność pomóc im w przyjęciu właściwego poglądu na tę sprawę – w uniżeniu samych siebie i nauczaniu się lekcji zupełnego poddania się Panu i Jego metodom pozbywania się grzechu.

Manifestacja prawdziwej wielkości

Mimochodem została tutaj również ukazana prawdziwa wielkość Naamana. Gdyby był człowiekiem o niższym poziomie umysłowym, to byłby tak wyniosły, że jego słudzy nie mogliby mu nawet niczego proponować, lub otrzymawszy od nich sugestię, obraziłby się na nią, jako na pochodzącą z gorszego źródła, uważając, że jego słudzy nie mają kwalifikacji do udzielania mu żadnych rad. Będąc jednak mądrym człowiekiem, „*mężem znamienitym*” (2 Król. 5:1), jak to wyraża nasza lekcja, nie był on nieprzystępny ani skłonny do lekceważenia zdrowej, rozsądnej rady, nawet jeśli pochodziła ona z niespodziewanego i skromnego źródła. Wszyscy z ludu Pańskiego powinni zdawać sobie sprawę, że małe dziecko lub osoba najślabiej obeznana z religią czy nauką, może być w stanie przedstawić sugestię, która okaże się cenna dla najwybitniejszego myśliciela. Jest więc nie tylko rzeczą biblijną, ale także rozsądną i mądrą, aby każdy z ludu Pańskiego był tak pokornego usposobienia, aby był przystępny i zdolny do słuchania, rozważenia i postępowania według rozumnej rady, pochodzącej nawet od tych, którzy stoją niżej od niego w hierarchii społecznej.

Naaman zanurzył się w wodzie Jordanu, zgodnie z poleceniem, raz – ani śladu poprawy, dwa razy – nadal ani śladu, trzy, cztery, pięć, sześć razy – wciąż bez śladu. Prorok powiedział: siedem razy. Naaman mógł jednak racjonalnie oczekiwać, że trąd zacznie ustępować przy pierwszym zanurzeniu. Tak się jednak nie stało, on miał mieć wiarę. Potrzeba było wiary, aby w ogóle udać się do błotnistej rzeki Jordan, żeby się wykąpać. Potrzeba było wiary, aby kontynuować kąpiel, aż do wykona-



nia pełnej liczby zanurzeń, zgodnie z obietnicą. Siódme zanurzenie przyniosło błogosławieństwo, a on był czysty. Jego ciało było znowu miękkie, gładkie, czyste, a nie szorstkie i martwe jak w wypadku trądu.

Tak samo jest w odniesieniu do grzechu – moralnego trądu. Każdy człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest niedoskonały, że grzech panuje nad jego umysłowymi, fizycznymi i moralnymi siłami. Istnieje więc wiele metod na uwolnienie się, pozbycie się grzechu. Cieleśny człowiek uważa, że może pozbyć się grzechu na własną rękę, bez żadnej pomocy z zewnątrz. Może obmyć się i być czysty przez odnowę moralną, którą pewnego dnia na poważnie rozpocznie. Może oczyścić swoje ciało i ducha. Nie potrzebuje proroka, który by go nauczył co i jak. Posiada tyle samo wiedzy na ten temat, co ktokolwiek inny. On nie ma wspaniałego Najwyższego Kapłana i nie chce nikogo, kto by go odkupił jako jego zastępcę. Poza tym spełnienie warunków koniecznych do uzyskania odpuszczenia grzechu byłoby bardzo otwartym i odważnym krokiem, a on wzbrania się przed taką zewnętrzną manifestacją i uważa, że i tak nie przyniosłoby to szczególnej korzyści: jeżeli Pan chce go zbawić, to może go zbawić bez względu na czas i miejsce. Inni popełniają ten błąd, że brak im woli zrobienia czegokolwiek w celu swego wyzdrowienia z grzechu. Nie idą do Jordanu i nie obmywają się, ponieważ brak im wiary. Nie wyznanie wiary, ale stosowanie aktywnej, żywej wiary przynosi błogosławieństwo.

Jednak grzesznik, który odczuwa ciężar swego grzechu, jego brzemień, jest gotów uczynić bardzo wiele, byleby tylko mógł się go pozbyć. Osiągnięcie gotowości do okazania posłuszeństwa Pańskiemu głosowi często dzieje się za sprawą dobrej rady ze strony jego przyjaciół – chrześcijańskich przyjaciół. Grzesznik jest w końcu gotów uczynić krok, by się unieść, przyznając, że nic, co może uczynić sam dla siebie, nie przewyżczy jego kłopotów, że jest tylko jedna siła, która może przepisać lekarstwo lub je dostarczyć, a jest nią Pan. Lecz gdy w końcu grzesznik zanurzy się w pozafiguralnym Jordanie, „źródło napełnionym krwią, wypływającą z żył Immanuela” i gdy zanurzy się w nim siedem razy (to znaczy w sposób doskonały – siedem jest symbolem doskonałości), wtedy rzeczywiście doznaje oczyszczenia. Zostaje on usprawiedliwiony przez wiarę, usprawiedliwiony od wszystkiego, od czego prawo nie usprawiedliwiało. Zostaje on uznany za sprawiedliwego w każdym calu i wtedy staje przed Bogiem. Możemy sobie wyobrazić radość Naamana i jego towarzyszy, a widzimy jeszcze większą radość tego, który przychodząc do Pana, doznał obmycia z moralnego trądu grzechu. „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” – Rzym. 5:1 (BW).

Nasz Pan nawiązuje do tego cudu, mówiąc: „*I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka, a ża-*

den z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk” – Łuk. 4:27 (BW). Nasz Pan wskazuje, że ten konkretny syryjski trędowaty różnił się stanem serca od niektórych trędowatych z Izraela, tak jak różnił się stan tej szczególnej wdowy z Sarepty, u której prorok Eliasz mieszkał w czasie głodu, a której oliwa i mąka nie wyczerpały się z tego powodu. Ta wdowa miała wiarę. Naaman również miał wiarę. Bez wątplenia „wielu trędowatych” w Izraelu słyszało o tym proroku, tak samo, jak i ta mała służąca. Naaman miał jednak wiarę w Boga, aby przyjść po pomoc do Elizeusza z wielkimi darami, podczas gdy trędowaci izraelscy nie uznali za stosowne szukać u niego pomocy, chociaż żyli w tym samym kraju. To ilustruje nam ogólną lekcję Pisma Świętego, że „*bez wiary zaś nie można podobać się Bogu*” – Hebr. 11:6 (BW). Bóg mówi nam o swej łaskawości i gotowości odpuszczania grzechów, lecz tylko ci, którzy posiadają wiarę w Niego i którzy przychodzą, aby otrzymać odpuszczenie grzechów, otrzymują błogosławieństwo.

Jakże pocieszające jest biblijne zapewnienie, że ten widoczny, powszechny brak wiary w znacznej mierze jest wynikiem wpływu Szatana, „*władcy tego świata*” (Jan 12:31), który wkrótce zostanie związany na tysiąc lat panowania Chrystusa. „*Bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących*” – 2 Kor. 4:4 (BW). Dzięki Bogu, że wkrótce wszystkie „*otworzą się oczy ślepych*” (Izaj. 35:5).

Wdzięczność dowódcy Naamana

Inną sprawą, która ukazuje Naamana w doskonałym świetle i która upewnia nas, że Bóg ocenia charakter i nie popełnił błędu przekazując Naamanowi wieść o swoim proroku, jest fakt, że po uzdrowieniu go w Jordanie, nie udał się on niewdzięcznie do swego domu, mówiąc: „*Teraz ten król i jego prorok, którzy byli tak niezależni, że nie chcieli przyjść i bardziej się mną zająć, i być może pójść ze mną do Jordanu, aby zobaczyć, czy to zadziała, czy nie, zaprzepaścili szansę otrzymania daru, który przywiozłem dla nich z Syrii, a tym samym ja jestem o tyle bogatszy*”. Nie. Z prawdziwą szlachetnością duszy Naaman pragnął złożyć jakieś podziękowanie za dobroć, którą został obdarzony. Prawdopodobnie wiedział coś o prawdziwym Bogu i uznał Go swoim sercem i swoimi ustami oraz podziękował za swoje uzdrowienie z trądu tak szybko, jak tylko został uzdrowiony. Lecz to nie było wystarczające. Ponieważ Bóg uznał za stosowne użyć pośrednika w udzieleniu mu błogosławieństwa, słusznie ocenił on, że docenić tego samego pośrednika, którego Bóg uznał – Boskiego pośrednika w jego uzdrowieniu, było dla niego niewielką rzeczą, którą mógł zrobić. Powrócił więc do Elizeusza ze znamiennymi słowami: „*Oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi Boga, jak tylko w Izraelu. Przyjmij zatem teraz dar dziękczynny [prezent] od twojego sługi*” – 2 Król. 5:15 (BW). Tutaj pokazane jest prawdziwe dostojeństwo charakteru. On nie starał się zobaczyć,



jak tanim kosztem mógłby otrzymać łaskę niebios. Nie pomyślał w głębi duszy, że gdyby Elizeusz targował się z nim o wielką sumę, zanim zszedł do Jordanu i otrzymał błogosławieństwo, wtedy rzeczywiście dałby mu wiele, aby odnieść tę wielką korzyść, lecz teraz może zbyć go jakimś błahym podarunkiem, a on bez wątplenia, jako biedny człowiek, uzna to za coś wielkiego.

Wprost przeciwnie, przyniósł on dar odpowiadający, jak się twierdzi, ponad siedemdziesięciu siedmiu tysiącom dolarów [Pisane w roku 1898. Ocenia się, że wartość 1 dolara amerykańskiego z roku 1898 odpowiada wartości 33 dolarów amerykańskich z roku 2021 – przyp. tłum.], a także wiele „wspaniałych szat” i widocznie pragnął, aby prorok otrzymał to wszystko jako dowód uznania dla wielkiej korzyści, jaka została mu udzielona. Wzmianka naszego Pana o Naamanie i jego uzdrowieniu oraz o tym, że Boża łaska dotknęła go, chociaż był on poganinem, przypomina nam fakt, że gdy nasz Pan uzdrowił dziesięciu trędowatych, gdy byli w drodze, tylko jeden z nich powrócił, aby oddać Bogu chwałę za swoje uzdrowienie. Naaman, Syryjczyk, był widocznie zaniejszy od pozostałych dziewięciu trędowatych, jeżeli nie zaniejszy także od tego dziesiątego, który, o ile wiemy, nie ofiarował żadnego daru – chociaż być może dlatego, że nie posiadał nic, co mógłby ofiarować.

To ilustruje nam różnicę w postępowaniu pomiędzy tymi, którzy otrzymują błogosławieństwo przebaczenia grzechów – oczyszczenia z moralnego trądu. Niektórzy przyjmują to jako rzecz oczywistą, inni są wdzięczni, lecz przede wszystkim zadowoleni z tego, że otrzymali to tak tanio – że zbawienie jest za darmo. Tylko nieliczni („niewielu mądrych, niewielu uczonych” [1 Kor. 1:26], niewielu w ogóle), którzy otrzymują Boskie błogosławieństwo, przebaczenie, powracają, aby oddać Bogu chwałę i złożyć Mu ofiarę dziękczynną. Niewielu składa u Jego stóp pieniądze, wpływy lub swoje życie w uznaniu dobrodziejstwa przebaczenia.

Zwracając się do tych, którzy zostali obmyci z grzechów drogocenną krwią, którzy otrzymali przebaczenie grzechów przez wiarę w tę krew i którzy w rezultacie zostali uznani przez Pana za usprawiedliwionych darmo od wszystkiego, apostoł mówi do nich: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże [okazane wam w przebaczeniu waszych grzechów], abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” – Rzym. 12:1 (BW). Naaman posiadał ducha, usposobienie i umysł, które w sprzyjających warunkach Wieku Ewangelii uczyniłyby go świętym – członkiem wybranego Maluczkiego Stadka, czyli Kościoła. Jeżeli on tak bardzo i tak serdecznie docenił swoje fizyczne oczyszczenie, to któż może wątpić, że o wiele bardziej doceniłby moralne oczyszczenie, zupełne pojednanie z Bogiem i przywilej wejścia do rodziny Bożej jako syn i

współdziedzic z Chrystusem? Jego zachowanie pokazuje nam, że byłby gotów oddać swoje życie, całe swoje bogactwo, wszystkie swoje posiadłości i swoje stanowisko u króla Syrii. A to, jak widzimy, byłoby dla niego niczym innym jak „duchową służbą”, tak jak jest dla nas i dla wszystkich, którzy stali się beneficjentami tego wielkiego błogosławieństwa przebaczenia grzechów – oczyszczenia.

Lecz jeżeli szlachetny, właściwy duch przejawiał się w Naamanie w pragnieniu oddania czegoś w zamian za otrzymane łaski, to nie mniej szlachetny duch objawił się w Elizeuszu w odmowie przyjęcia tych darów. Przyjęcie tych podarunków oznaczałoby sprzedaż Boskiej mocy, która przez niego działała. Elizeusz zaś dobrze wiedział, że dary Boże nie są na sprzedaż. Byłoby to szczęściem dla wielu, którzy zajmują się duchowymi sprawami Pańskimi, podczas leczenia z trądu grzechu, gdyby mogli mieć tak wzniosły pogląd na te sprawy jak Elizeusz. Obawiamy się, że zbyt często słudzy Pańscy gotowi są przyjąć ziemskie korzyści w zamian za swój udział w leczeniu choroby grzechu – kosztowne szaty, złoto i srebro.

Dalej nasuwa się jeszcze jedna lekcja o zacności charakteru. Naaman prosił, aby mógł wziąć tyle ziemi z Izraela, ile mogły unieść dwa juczne muły, dając do zrozumienia, że jego pragnieniem względem tej ziemi było, aby mógł ją umieścić w jakimś odpowiednim miejscu w swoim własnym kraju, aby mógł uklęknąć na świętej ziemi, którą Bóg pobłogosławił i aby mógł ofiarować modlitwę prawdziwemu Bogu, który go uzdrowił, a oprócz którego nie ma innego Boga. Wrażliwość jego sumienia została pokazana w jego dalszej uwadze, że zdawał sobie sprawę, że jego król, jako czciciel fałszywego Boga, będzie oczekiwał, iż on pójdzie z nim jako jego sługa, jak zwykle, aby mógł oprzeć się na jego ramieniu, gdy będzie się kłaniał przed fałszywym bogiem; i zapytał, czy Jahwe wybaczy mu, że w ten sposób dołączy do swego króla i będzie mu pomagał w kulcie, w którym on w głębi serca nie będzie już uczestniczył. Elizeusz odpowiedział, że będzie mu wybaczone, kiedy mimo woli dołączy do kłaniających się przed bożkiem jako sługa ze swym panem, królem.

Nie możemy wątpić, że Elizeusz szukał Pańskiego kierownictwa w tej sprawie i że kierował się w tej sprawie Pańską wolą. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego udzielone zostało tak wielkie przyzwolenie wobec fałszywego boga. Sugerujemy, jako wyjaśnienie, że Bóg nie miał wtedy do czynienia z żadnym narodem pogańskim, ale tylko z Judą i Izraelem. „Tylko o was zatroszczyłem się spośród wszystkich pokoleń ziemi” – Amos 3:2. Inne narody były pozbawione jakichkolwiek obietnic Bożych lub, jak to wyraził apostoł Paweł, byli jako „nie mający nadziei i bez Boga” (Efezj. 2:12). Ofiara odkupienia za grzechy całego świata nie była jeszcze złożona i nie miała być złożona przez kilka stule-



ci. W rezultacie, chociaż Naaman był tak szczerego serca, że Panu podobało się posłać go do proroka i uzdrowić go z jego trądu i chociaż Pan docenił szlachetność jego charakteru, to jednak nie nadszedł jeszcze czas na złożenie żadnej oferty pojednania poganom. Jedyna oferta jak dotąd uczyniona dotyczyła nasienia Abrahama według ciała.

Wobec tego, chociaż Naaman uznał Jahwe, Jahwe nie uznał jeszcze jego – nie mógł tego uczynić na podstawie obowiązującego wtedy przymierza, Przymierza Zakonu – i nie zamierzał uznać ani jego, ani innych tak szlachetnych charakterów pogańskich aż do czasu, gdy później wejdzie w życie Nowe Przymierze. Z tego powodu nie miało znaczenia, z wyjątkiem samego Naamana, jak oddawał cześć. Jego cześć nie byłaby przyjęta. On nie miał pośrednika! Było więc zupełnie słuszne, że Naaman, samemu uznawszy Jahwe, powinien czcić i szanować tylko Jego jako prawdziwego Boga, lecz mimo to, jako sługa króla Syrii, mógł się przyłączyć do jakiegokolwiek kultu, który by się podobał jego panu, gdyż Jahwe nie przyjął go, ani nawet nie „powołał”, by stał się jego sługą. Nie wątpimy, że gdy Wiek Tysiąclecia zaświta w pełni i ci, co są w grobach, powstaną i kiedy przyjdzie kolej na Naamana, okaże się on tym, którego stan serca i umysłu względem Pana uczyni go zupełnie gotowym na przyjęcie dobrej nowiny o wielkiej radości dla wszystkich ludzi poprzez Nowe Przymierze, zapieczętowane drogocenną krwią naszego Pana Jezusa na Kalwarii. Nie możemy wątpić, że tak zacny charakter będzie czynił szybki postęp w sprzyjających warunkach Wieku Tysiąclecia w powrocie do pierwotnej doskonałości, do obrazu i podobieństwa Bożego, utraconego przez cały rodzaj ludzki przez ojca Adama.

Sumiennosc Naamana, poganina, który nigdy przedtem nie słyszał wiele o Jahwe, stanowi uderzający kontrast z niedostatkiem tej cechy u wielu, którzy cieszyli się wieloma przywilejami w chrześcijańskich krajach i wieloma korzyściami pod każdym względem. Dziwimy się, na przykład, gdy niektórzy z ludu Pańskiego zostają przeniesieni z ciemności do Jego cudownej światłości (1 Piotra 2:9), gdy ich umysły zostają uwolnione od chmur przesądów i zasłon nieświadomości, które przez długi czas przeszkadzały im w poznaniu prawdziwego charakteru Bożego – dziwimy się, dlaczego tacy nie obierają równie zdecydowanego sposobu postępowania i nie zapytają Pana przez Jego wyrocznię, Słowo Świadectwa, czy wolno im jeszcze kłaniać się ludzkim wierzeniom, które fałszywie przedstawiają Boski charakter i plan: czy jest im dozwolone nadal oddawać cześć według starego sposobu, który oni uznali za błędny, czy jest dla nich właściwe służyć swoim wpływem i obecnością na zebraniach, których tendencje i wpływy są głównie przeciwne Prawdzie, chociaż na zewnątrz są „religijne” i przybierają „pozór pobożności” (2 Tym. 3:5). Odpowiedź na takie pytania została udzielona w wyroczni Bożej: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli

uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” – Obj. 18:4 (BW).

Chciwy sługa

Jest jeszcze inny aspekt tej historii, który zawiera cenną lekcję. Elizeusz miał sługę imieniem Gehazi, który towarzyszył mu od dłuższego czasu i był świadkiem wielu jego cudownych dzieł. Prawdopodobnie to ten sam sługa, który niósł jego laskę i położył ją na synu Szunamitki, i który dobrze wiedział, że moc Pańska działała przez proroka w celu przywrócenia dziecka do życia. Lecz cała ta stycznosc z Boską mocą, dobrocią i miłosierdziem, a także wszystkie dowody szlachetności charakteru i szczodroblivosti proroka – wszystko to praktycznie nie miało znaczenia dla Gehaziego. Widział on bogate prezenty przyniesione przez Naamana i pozwolił, aby chciwość wniknęła do jego serca, zamiast pozwolić duchowi sprawiedliwości i szczodroblivosti, aby temu zapobiec. Pomyślał sobie: „Jaka szkoda patrzeć jak prorok tak odrzuca to bogactwo. Wymyślę plan, dzięki któremu będę mógł otrzymać trochę tego dla siebie. Wtedy będę mógł mieć gaje oliwne i winnice, i będę bardzo bogatym człowiekiem, a niektóre z tych kosztownych szat spowodują zazdrość wszystkich moich sąsiadów”. Pobiegł więc za odjeżdżającym rydwanem, aby zrealizować swój cel.

W istocie chciwość prawie u każdego prowadzi do różnych innych grzechów – przeważnie do kłamstwa, a czasami do morderstwa. Prawie każde przestępstwo jest w mniejszym lub większym stopniu związane z chciwością. W tym wypadku Gehazi nie zawahał się skłamać, a uczynił nie tylko to, lecz przedstawił swego pana w fałszywym świetle, a tym samym pośrednio także i Boga. Jego kłamstwo brzmiało: „Pan mój wysłał mnie z taką wieścią: W tej właśnie chwili przyszli do mnie dwaj młodzieńcy z uczniów prorockich z gór efraimskich; dajcie dla nich talent srebra [równowartość 1944 dolarów] i dwie szaty na zmianę” – 2 Król. 5:22 (BW). Nic nie przeczuwając, wspaniałomyślny Naaman nakłonił go, aby wziął dwa talenty srebra, i zawiązał je w dwa worki, wraz z szatami na zmianę, i dał je dwóm swoim sługom, a ci nieśli je przed nim. Gdy przybyli do tajemnego miejsca, Gehazi wziął to z ich rąk i ukrył w domu.

Lecz Elizeusz zawołał go i rzekł: „Czy moje serce nie szło z tobą, gdy tamten mąż odwrócił się ze swojego powozu w twoją stronę? Czy to była odpowiednia pora przyjmować pieniądze, aby nabyć za nie szaty i oliwniki, i winnice, i trzody owiec, i bydło, i niewolników, i niewolnice?” (2 Król. 5:26) – podejrzewając, że wszystkie te rzeczy były powodem chciwości w umyśle Gehaziego: i bez wątplenia w tamtym czasie taka suma pieniędzy, blisko 4000 dolarów, pozwoliłaby kupić wiele i uczyniłaby Gehaziego bogatym człowiekiem. Lecz kara za jego przewinienie była sroga, bo został dotknięty trądem Naamana.



Lekcja z tego zdaje się być taka, że podczas gdy niektórzy nieświadomi Ewangelii łaski Bożej zostają przez nią potężnie i właściwie pobudzeni (jak Naaman), inni, którzy są w codziennej styczności z Boską łaską, nie mają właściwego nastawienia serca, aby ją docenić i traktują ją głównie jako wielki towar (jak Gehazi). Ta chciwość staje się dla niektórych, nawet jeżeli byli już oczyszczeni, odnowieniem trądu, czyli grzechu. Ten sam wpływ, który działa korzystnie na jedno serce, działa niekorzystnie na inne. To przypomina nam oświadczenie apostoła, które stosuje się do całego Wieku Ewangelii, że Ewangelia Chrystusowa jest albo wonnością życia ku życiu, albo wonnością śmierci ku śmierci (2 Kor. 2:16). Będzie ona miała skutek albo zbliżający nas do Pana w ocenie i naśladowaniu Jego dobroci i miłości,

albo też będzie miała skutek odwrotny, odsuwając nas od Pana i doprowadzając nas do ducha zła i samolubstwa. Niech więc wszyscy, którzy zetknęli się z łaską Bożą, mają się na baczności, aby nie przyjmowali łaski Bożej nadaremnie (2 Kor. 6:1), aby zamiast skorzystać z niej, nie stali się przez nią zatwardziali i aby w końcu na własne życzenie nie zostali uznani za rozmyślnych grzeszników.

Watch Tower 1898-233

R-2346

Watch Tower
R-2346 (1898 r.)
„Straż”